

Przegląd Ogrodniczy

Prof. E. JANKOWSKI.

Wrażenia z wycieczki.

Pisać o ogrodach w Małopolsce w piśmie w tej dzielnicy wydawanem może niejednemu wydać się niewłaściwem. Ale mniemam, że nie wszyscy Czytelnicy „Przeglądu“, któremu życzymy najpomyślniejszego rozwoju, znają te parki, o których tu będzie mowa. A zresztą są to spostrzeżenia osobiste, a każdy przecież inaczej odczuwa świat zewnętrzny i inaczej go w zwierciadle swej duchowości odbija. To mnie niejako upoważnia do podzielenia się niektórymi wrażeniami, otrzymanymi w pięknej wycieczce słuchaczów z wyższych szkół ogrodniczych warszawskich, do dawnej Galicji, od 2—8 czerwca trwającej.

Pomijając inne, na tem miejscu podam tylko uwagi, ogrodów dotyczące.

A powiedzmy z góry. Parki te są prześliczne, pełne drzew i krzewów rzadkich i wspaniałych. Datują od rozbiorów Polski, niektóre zaś i po 300 lat liczą. Jedne widocznie tworzone siłami domowemi, inne zdradzają umiejętność i myśl twórczą, na najlepszych wzorach stylowych wyrobioną. Wszystkie w stylu przyrodzonym, u tych i owych umiejętnie rozstawiono skupiny i pozostawiono odkryte, piękne a dalekie widoki.

Wojna i wchodząca w wykonanie reforma rolna, spowodowały pewne zaniedbanie w niektórych, ale mimo to imponują swą rozległością, różnorodnością i bogactwem drzew. Między nimi są niektóre prastare olbrzymy, może już dziś jedyne na polskich ziemiach. Oby trwały jak najdłużej te czcigodne świadki świetnych i smutnych dziejów Polski. Za to sadów handlowych nie widzieliśmy, oprócz nowo założonego, w Rozwadowie ks. Lubomirskiego, a i ten trochę zagęsty. Warzywnictwo dobre; znać w niem starą rutynę i umiejętność. Kwiatów dużo, hodowla nasion wszędzie uwzględniona, widocznie w rozwoju będąca.

Na ten ogólny, dodatni stan ogrodnictwa wpłynęło to, że Małopolska była istotnem ogniskiem kultury naszej, że w niej już w początku w. XIX istniały liczne i bogate doборы wszelkich roślin ozdobnych, że te rośliny w kilku majątkach sprzedawano lub rozda-

wano. Wreszcie i bardzo bogaty w rośliny ogród Botaniczny krakowski, niemało rozpowszechnił pięknych roślin.

Dodamy jeszcze, że grunty są tam żyzne, ilości opadów rocznych większe, a klimat łagodniejszy (oprócz części wschodniej), niż w Królestwie. Wpływa na to nie tylko szerokość geograficzna miejsca, ale i obfitsze i stalsze pokrycie śniegowe. Tak było i w zimie ostatniej, dzięki czemu urodzaje w tej dzielnicy są lepsze, roślinność o wiele bujniejsza.

Objazd nasz zaczęliśmy od gościnnego Przeworska, ks. Lubomirskich, gdzie nam było tak dobrze i przytulnie jak w domu własnym. Park nieduży i widoków zewnętrznych pozbawiony, ale zaciszny i miły. Stare w nim aleje kasztanowe i lipowe, a niektóre lipy, nawet w szpalerze do 6 m. obwodu wykazują i zatem kilkuset letnie. Są tu też wejmuty (*Pinus Strobus*) metrowej średnicy, zatem zapewne od Izabeli Czartoryskiej, z pobliskiej Sieniawy pochodzące. Wspaniałe olbrzymi klon polny, b. stare kłęki (*Gymnocladus*) i tulipanowce i wiele innych. Nawet jedna z czereśni w sadzie, zdrowa a potężna, musi mieć ze 100 lat, bo mierzy 3 m. w obwodzie. Imponują mury starego zamku, już nieistniejącego, o którym się dużo w historii mówi, okryte krzewami i wielkimi lipami. Pod nimi typowa duża stara „oranżerja“ z oknami w gotyckie łuki i rozety.

Ogród warzywny starannie prowadzi warszawiak p. Piaseczny. Doskonała hodowla ogórków w przyśpieszniku, piękne kalafiory (na nasienie) i inne. Świetne goździki holenderskie na gruncie w dużej ilości. Tuż obok wielka figarnia, z drzewami dużymi, obładowanemi pięknymi owocami. W polu zaś znaczna (15 ha) hodowla nasion, a z drugiej strony stacja doświadczalna rolnicza, pod kierunkiem p. Jansza. Słowem gospodarstwo postępowe, a ogrodnictwo pod opieką księżny, której córka, p. Marja, jest naszą słuchaczką, więc również w ogrodnictwie zamiłowaną.

Księstwo też poparli miejscowe młode Tow. Ogrodnicze, którego duszą jest przewodniczący, p. Rożański. Na 4 ha ziemi na ten cel odstąpionej przez właścicieli Przeworska, są tu pokazowe: sad, szkółeczka, byliny, warzywa i kwiaty.

O taką podstawę oparte Towarzystwo będzie się z pewnością utrzymywało i może szerzyć zamiłowanie do roślin i uczyć się uprawy lepiej niż T-wa tylko teoretyzujące. Z Przeworska przy łaskawej pomocy uprzejmych gospodarzy i hr. Potockich z Łańcuta, zwiedziliśmy też i tę, królewską a tak słynną siedzibę. Należała i ona do ks. Lubomirskich z Przeworska, lecz już w trzecim pokoleniu jest w ręku hr. Potockich, otrzymana, jako wiano.

Jedzie się 20 km. ładną drogą, falistym krajem, z szerokimi a pięknymi widokami. Zamek tak jest od tej strony ukryty w parku,

że go nie widać. Zresztą zajędzamy najpierw do murowańca t. j. ogromnego ogrodu zamkniętego, na karłowe drzewa przeznaczonego. Zwano je w starej Polsce „rajskimi“, we Włoszech „tajemni“ (*Giardino secreto*).
D. c. n.

ST. SCHNÖFELD.

Zbiór i przechowanie cebuli.

Cebulę uprawiają obecnie warzywnicy trzema sposobami: sposobem dwuletnim, tj. z dymki, i jednorocznym — bądź siejąc na rozsadniku, bądź wprost na miejscu. Każdy z powyższych sposobów ma swoje zalety i wady, których jednak tu nie będziemy wszechstronnie rozważali; zaznaczymy tylko, że najwcześniej dojrzewa, ale często najgorzej się też przechowuje przez zimę cebula, otrzymana z dymki.

Cebula z dymki już w końcu czerwca może być sprzedawana na zielono. Przedewszystkiem idą na targ rośliny, strzelające w „bąki“, czyli w pęd kwiatowy, bo choćbyśmy nawet „bąki“ przyłamywali, co w większych uprawach przysparzałoby dużo pracy, to jednak, do rodnych, w porę zeschniętych cebul się nie doczekamy. A ponieważ w końcu czerwca zapasy starej cebuli już się wyczerpują i ceny rosną, więc sprzedaż na zielono nie pociąga za sobą istotnej straty.

W związku z przyłamywaniem bąków, nie można pominąć milczeniem zakorzenionego w wielu okolicach kraju zwyczaj gniecenia, deptania, wałowania, albo łamania innym sposobem, szczypioru cebuli, pod pozorem, że główki lepiej będą dojrzewały i staną się trwalsze. Jest to zwyczaj bezsensowny i szkodliwy, jak to łatwo każdy zrozumie, gdy wniknie w przebieg życia rośliny.

Wiadomo powszechnie, że liść (w danym wypadku w postaci szczypioru) przy udziale promieni słońca i powietrza, przerabia soki surowe, dostarczane przez korzeń, i że takie dopiero soki, po odbyciu drogi powrotnej, odżywiają korzeń, który sam siebie karmić nie może.

Bardzo wyraźny dowód tego można zauważyć na drzewach, których korę obgryzły zajęce, czy została ona w inny sposób uszkodzona. Oto poniżej zranienia roślina wypuszcza liczne, silne, gęsto ulistnione pędy. Dlaczego? Soki z korzeni wznoszą się do korony przez naczynia, zawarte w zdrzewniałej części pnia, a po przerobieniu mają zstępować przez warstwę miazgi, umieszczone bezpośrednio pod korą. Ta ostatnia droga uległa przerwaniu, korzeń nie jest odżywiany, więc roślina ratuje go, tworząc pędy ulistnione w miejscach, posiadających nieuszkodzone połączenie z systemem korzeniowym.

Cebulę można porównać ze spiżarnią, w której gromadzą się soki, przeznaczone do wykształcenia w roku następnym łodygi kwiatowej. Do gromadzenia jednak nadają się nie soki surowe, czerpane z gleby przez korzeń, ale soki przerobione w szczypiorze. Stąd wniosek, że 1) na rozmiar przyszłej cebuli wpływa obfitość i siła szczypioru, przerabiającego soki; 2) szczypior musi mieć możność odprowadzenia przerobionych soków do cebuli.

Tymczasem łamanie szczypioru przerywa jego działalność i niszczy, albo przynajmniej bardzo utrudnia doprowadzenie soków do cebuli. Wskutek czego rozwój cebuli zostaje wstrzymany, a plon zmniejszony,

Zwolennicy gniecienia szczypioru powiadają, że cebula wtedy szybciej i lepiej dojrzewa. I to jest przesąd. Cebula gnieciona nie dojrzewa, we środku pozostaje miękka, wodnista, lecz zasycha, bo organy jej życia uległy zniszczeniu. Ale w zimie, w przechowaniu, zacznie ona gnić od środka znacznie wcześniej, niż cebula dojrzała w normalnych warunkach.

Zresztą w jakim celu mamy przyspieszać dojrzewanie barbarzyńskimi zabiegami?

Gdy rok nie jest za mokry, a cebula prawidłowo uprawiana, to większość w porę zaschnie sama, niektóre zaś, wyróżniające się grubą szyjką, nieprzewężoną ponad powstającą cebulą, nie dojrzeją pomimo łamania, a jeśli nawet pozornie przyschną, to w przechowaniu zgniją bardzo prędko. Co do tych ostatnich — zasługuje na wypróbowanie dosuszanie po zbiorze. Mianowicie cebule jeszcze zielone, lecz zdrowe, wiązane w pęczki można zawieszaszac u pułapu w pomieszczeniach ciepłych. Jeden z warzywników podwarszawskich pokazywał mi w ten sposób dosuszane cebule, które wyglądem i twardością nie różniły się od normalnych. Naturalnie podobny zabieg w wyjątkowo przyjaznych warunkach tylko można zastosować do większych plantacji. Poza tem polecamy go do dalszych prób miłośnikom.

Gdy zatem na polu szczypior na dobre obsycha i kładzie się, wybieramy najprzód tę cebulę, której szczypior pozostał świeży i zielony, i przeznaczamy na odrębną sprzedaż. Resztę wyrywamy podczas suchej pogody w kilka dni po zaschnięciu szczypioru, przesuszamy na polu, obrywamy korzenie i część szczypioru i jeszcze raz przesuszamy, najlepiej pod szopą, ponieważ cebula, wystawiona na deszcz, traci kolor. Pozostawianie cebuli zaschniętej w gruncie czas dłuższy jest ryzykowne, bo po obfitym deszczu może puścić korzenie i nanowo zacząć rósć, a wtedy plon przepadł.

Po upływie 7 do 10 dni cebulę wyschniętą układamy niezbyt grubą warstwą na poddaszu lub w innem miejscu suchem, przewiewnem, a wolnem od mrozu. Do przenoszenia cebuli używamy niewielkich koszy lub worków, mieszczących najwyżej 25 kg., bo wtedy robotnik niesie ją bez wysiłku, ostrożnie, łagodnie zdejmując z ramienia i wysypuje bez obijania. Wszystko to wpływa bardzo dodatnio na trwałość cebuli w przechowaniu zimoweni.

W razie obniżenia się temperatury, zgarniamy cebulę na grubsze warstwy i przykrywamy matami lub słomą. Gdyby cebula zamarzała, to należy pozostawić ją nietkniętą dopóki nie roztaje, gdyż inaczej się zepsuje. Korzystając z tej odporności cebuli na mróz, można pozwolić przemarznąć w zimie zapasom, przeznaczonym do zużycia wiosennego, lecz po roztajaniu trzeba je niezwłocznie sprzedać lub zużyć, ponieważ bardzo łatwo i wcześniej zaczyna wyrastać.

W ostatnich czasach zaczęto używać do przechwywania cebuli przewiewnych pudełek drewnianych, które mają szkielet zrobiony z listewek 3 × 3 cm a boki obite deseczkami z dychtu, pomiędzy którymi pozostają szpary. Ściany pudełek pionowe mierzą 30 cm., wysokości na 45 cm., szerokości. Każda klatka, wypełniona równo z brzegami, powinna mieścić 25 kg. cebuli. Klatki wypełnione ustawiamy jedną na drugiej aż do pułapu w zwykłej izbie, którą w czasie mrozów można ogrzewać, paląc w piecu albo wnosząc kosze z rozżarzoną koksem. Pomiedzy słupami, utworzonymi ze skrzynek, pozostawiamy

wąskie korytarze, co ułatwia przepływ powietrza i sprawdzanie czy cebula nie wyrasta lub nie gnije. Najodpowiedniejsza ciepłota wynosi $+1$ do 2°C .

Jeżeli zauważymy psucie się cebuli, należy przejrzeć wszystkie klatki i główki zepsute usunąć. Łatwo da się to skutecznie opróżniając jedno pudełko, poczem przekładamy cebulę z następnego pudełka do opróżnionego poprzednio, i tak postępujemy aż do końca. W opisanych klatkach, (jeśli są prawidłowo zrobione, wszystkie równe), cebula się nie odgniata, nie trzeba jej okrywać w czasie mrozów, korzystna z dostępu powietrza i mniej się wskutek tego psuje. Można też przechować dużą ilość cebuli w stosunkowo małym pomieszczeniu, a amortyzacja nakładu na klatki rozkłada się na kilka lat. Sposób ten zasługuje bardzo na polecenie.

STEFANJA ŻURAWSKA.

Hodowla Pomidorów.

Pomidory (*Solanum Lycopersicum*) i ziemniaki (*Solanum tuberosum*) pochodzą z Ameryki południowej i należą do wspólnej rodziny Psiankowatych (*Solanaceae*). Liście i budowa kwiatów obu tych roślin są bardzo podobne, tylko kwiaty pomidorów są żółte i cała roślina odznacza się specjalnym charakterystycznym zapachem.

Pomidory rozpowszechniły się przedewszystkiem w Anglii i we Włoszech, gdzie hodowla ich stoi na wysokim poziomie; następnie we Francji, Niemczech, Węgrzech i Rosji. U nas hodowla i użytkowość tych owoców są stosunkowo bardzo mało rozpowszechnione, chociaż zasługują w całej pełni na głębszą uwagę.

Z biegiem czasu powstała wielka ilość najrozmaitszych odmian. Niektóre odmiany różnią się między sobą zasadniczo, inne zaś bardzo nieznacznie. Główne różnice między odmianami są: 1) wczesność dojrzewania, 2) budowa i wzrost rośliny, 3) kształt i barwa owoców. Mamy więc odmiany najwcześniejsze, jak np. Król wczesnych, Chwała targu, Lucullus, Duńskie eksportowe i t. d., jako też odmiany późniejsze. Pod względem budowy rozróżniamy odmiany wysokie, sięgające po nad dwa metry i karłowe, jak np. Meteor, dorastający zaledwie 50 cm. Kształt i barwa owoców są u rozmaitych odmian zasadniczo różne. Zabarwienie owoców przy hodowli na większą skalę, gdzie chodzi o jak najkorzystniejszy zbył, posiada pierwszorzędne znaczenie.

W cennikach i literaturze panuje pewien chaos w określeniu zabarwienia i kształtu owoców pomidorów, więc Stacja doświadczalna w Morach pod Warszawą, na podstawie obserwacji czynionych nad 74 odmianami pomidorów, ustaliła trzy grupy pod względem zabarwienia: 1) złotą-żółte, 2) koloru wina czerwonego (cielisto karmazynowe i 3) ceglasto czerwone.*)

Cechą bardzo ważną jest również kształt owoców, przyjęło więc następujący podział: 1) karbowane, 2) prawie gładkie, 3) gładkie i okrągłe i 4) różnokształtne.

*) Możliwość dodać jeszcze: z odcieniem fioletowym, różowe i białe. Red.

Charakterystyczną cechą dla poszczególnych odmian jest również ilość gniazd nasiennych w owocach, a także różnice morfologiczne, np. w kształtach liści, o czym pewne dane przedstawia nam sprawozdanie ze Stacji doświadczalnej w Morach.

Pomidory wymagają dużo ciepła, więc do hodowli w naszym klimacie nadają się tylko odmiany wczesne. Należy dla nich wybierać kołozenie ząciszne, ziemię pożywną, dobrze uprawną i jak najwięcej słońca. W hodowli pomidorów rozróżniamy — tak jak zresztą i przy uprawie innych warzyw — hodowlę ogrodową i polową.

Wobec ogromnej ilości odmian, może sobie każdy wybrać odmianę odpowiednią do warunków lokalnych i systemu uprawy. Przy wyborze odmian zwracać musimy uwagę na następujące cechy: 1) na budowę i odporność rośliny, 2) na plenność i wczesność dojrzewania, 3) na jakość owoców (barwa, kształt, wielkość, jędrność, soczystość, ilość ziarn, a wreszcie smak i aromat).

W uprawie ogrodowej mamy zwykle korzystniejsze warunki hodowli niż w uprawie polowej; łatwiej o ziemię w wysokiej kulturze, a więc pożywną, dobrze uprawną, przepuszczalną i czystą. Troskliwość w prowadzeniu jest znacznie większa, więc w uprawie ogrodowej możemy wykonywać doświadczenia z odmianami nowymi lub nieznanymi. Do uprawy polowej używamy odmian już wypróbowanych i pewnych, które posiadają jak najwięcej dodatnich przymiotów.

Jeżeli chcemy otrzymać pomidory wczesne, możemy je wysiać już w styczniu lub lutym do inspektu, pikujemy je następnie do doniczek, które trzymamy najpierw w inspektach, później zaś w dni ciepłe wystawiamy je do słońca pod murem lub parkanem. Hodowla ta jest dość kłopotliwa w naszych warunkach klimatycznych i wymagałaby właściwie budowania specjalnych cieplarni. Na zachodzie Europy hodowla pomidorów w budynkach jest bardzo rozpowszechniona i sięga tam specjalne odmiany szklarniowe już w sierpniu lub wrześniu, aby wczesną wiosną mieć świeże owoce na zbyt.

U nas zwykle sięją pomidory w marcu do ciepłego inspektu, niezbyt gęsto i po 10 dniach, gdy rośliny wzejdą, zaczyna się stopniowo okna odsłaniać i bardzo ostrożnie wietrzyć, aby się rozsada nie wyciągnęła. Gdy roślinki mają już po 2—3 listki, wtedy pikuje się je również do ciepłego inspektu, co 4—5 cm., po same liścienie. O ile rozporządza się większą ilością okien inspektowych, korzystnie jest dla roślin pikować je po raz drugi już w większych odległościach, co 10—15 cm. Chodzi nam bowiem o uzyskanie rozsady zdrowej, krępej, o jak najlepiej rozwiniętym systemie korzeniowym. Z powodu przymrozków występujących jeszcze często w pierwszej połowie maja, wysadza się pomidory na grzędy dopiero w drugiej połowie tego miesiąca; przed tem miejsce przeznaczone pod pomidory wyzyskuje się przez odpowiednie przedplony, jak np. szpinak, sałata, rzodkiewka.

Ziemia przed wysadzeniem pomidorów musi być już odpowiednio przygotowana. Jak już wspomniano, pomidory muszą mieć ziemię bardzo pożywną, w jesieni w dostatecznej ilości nawiezoną. Według pani Jarochowskiej — jesienią należy dać na 1 ha 60 fur nawozu obornika i 600 kg. tomasyny; wiosną — 300 kg., 40% soli potasowej i 200 kg., siarczanu amonowego. W czasie wzrostu ze trzy razy, co dwa tygodnie, podać gnojówką, lub pokryć ziemię odleżałym obornikiem. W drugiej połowie lata należy zaprzestać zasilania roślin, gdyż wpływa to ujemnie na dojrzewanie owoców.

Nie mając w dostatecznej ilości odpowiedniego obornika, stosowałam z dobrym skutkiem, zaprawiania dołów pod pomidory starym nawozem lub kompostem. Ziemia pod pomidory musi być ciepła i przepuszczalna gdyż na glebach zimnych i zbyt zwięzłych rośliny, rozwijają się powoli, kwitną i owocują mało i podlegają łatwo rozmaitym chorobom.

Przy uprawie pomidorów rozróżniamy zasadniczo trzy systemy: 1) system palikowy, 2) szpalerowy czyli holenderski i 3) hodowania pomidorów na kopczykach. Każdy z tych systemów ma swoje dodatnie i ujemne strony. Rozpatrzmy je kolejno.

Najracjonalniejszy i najczęściej stosowany jest system palikowy. Paliki powinny być mocne i więcej niż na 1 m. wysokie. Wyznaczymy linje co 1 m., zaś na linii co 70—80 cm., wtykamy mocno paliki tak, aby na 1 m. wystawały nad powierzchnią ziemi; przed palikami kopie się dołki odpowiedniej wielkości i w razie potrzeby zaprawia się nawozem zmieszany z ziemią. Sadzimy rozsadę silną, zdrową, nie za młodą, a raczej przerosniętą, zwykle już kwitnącą, nie otrząsając ile możliwości ziemi z korzeni. Sadzić należy dość głęboko, po pierwsze liście, gdyż jak wiemy pomidory mają wybitną zdolność tworzenia korzeni przybyszowych i wzmacniają w ten sposób system korzeniowy, łatwiej się przyjmują i silnie rosną; następnie należy dobrze obcisnąć ziemię nad korzeniami i w razie posuchy obficie podlać. Najlepiej je sadzić po deszczu lub przed wieczorem, aby rośliny jak najmniej ucierpiały. Na ogół pomidory doskonale znoszą przesadzanie i łatwo się przyjmują, zadawalniając się stosunkowo małą ilością wilgoci. Dobrze posadzone rośliny nie przerywają prawie swego przyrostu.

Pomidory mają wielką zdolność do rozkrzewiania się; z kątów liściowych wyrastają nowe pędy i w krótkim czasie roślina wygląda jak wielki, gęsty krzak, do wnętrza którego nie ma dostępu powietrze ani słońce. Ponieważ słońce jest koniecznie potrzebne do dojrzewania owoców, więc nie należy dopuszczać do takiego zagęszczenia. Taki krzak miałby wprawdzie pewną ilość owoców, ale byłyby one niedorodne i bardzo małej wartości. Aby temu zapobiec pomidory odpowiednio przycinamy. Przy systemie palikowym prowadzimy rośliny na 1—2 rzadziej na 3 pędy. Jak się pokażą boczne pędy — nadmiar ich usuwamy, pozostawiając tylko pęd główny, ewentualnie dodatkowo jeszcze jeden lub dwa pędy boczne jak nasilniejsze i przywiązujemy w 8-kę do palika tykiem, mocną szmatą lub łoziną. Pędy dolne, wychodzące z ziemi, usuwamy, gdyż te odznaczają się bardzo silnym wzrostem, więc owocują słabiej niż pędy wyżej położone. Przy cięciu trzeba zwrócić uwagę na sposób usuwania pędów; nie należy czynić tego byle jak, ucinając krócej lub dłużej. Tak jak przy cięciu gałęzi drzewa tnie się na obrączkę, aby rana była jak najmniejsza i łatwo się goiła, tak samo należy to robić u pomidorów. Przy nasadzie pędu bocznego, w samym kącie liści, znajduje się charakterystyczna jasna linja, jakby blizna; otóż w tym właśnie miejscu należy scinać pędy starsze nożem, młodsze zaś cienkie, najlepiej uszczykiwać ręcznie. Pęd jest w tym miejscu kruchy i bardzo łatwo odpada. Jest to drobny szczegół, a jednak ważny, gdyż ułatwia nam pracę, rana się łatwo goi i nie odrasta już tak prędko w tym miejscu. Co pewien czas należy kwarterę przejść, ciągle boczne pędy usuwać i w miarę wzrostu roślinę podwiązywać, gdyż inaczej zagęści się w krótkim czasie i cała nasza dotychczasowa praca może pójść na marne. *(Dokończenie nastąpi).*

Pelargonje angielskie.

W czerwcu, zwiedzając we Lwowie zakład ogrodniczy p. Teodora Klimowicza, ul. Piekarska 63, z podziwem oglądałem tam wspaniałą kolekcję pelargonji wielkokwiatowych, t. zw. „angielskich“. Nadmieniam, że prowadzone były one wzorowo, krępe, niskie, rozgałęzione, o zdrowych liściach, zupełnie wolne od pasorzytów i bajecznie okryte kwiatem. Najpiękniejsze z nich zanotowałem i spis tu podaję.

Adi (52)*). Czysto biała, górne dwa płatki o wielkich plamach amarantowych. Brzegi kwiatów fryzowane.

Albert Klietz (28). Górna część kwiatu z czarnymi plamami; dół różowy z małymi podłużnymi plamkami, ciemniej żyłkowany.

Bauling (34). Jasno fiołkowa, górne płatki z ciemnymi plamkami. Jedne zabarwiane w tym odcieniu.

Demmerung (16). Fiołkowa, o pięciu wielkich prawie czarnych plamach; ciemniejsza od Hr. Zeppelina. Bardzo efektowna.

Pryderyk Howard (45). Żywo ponsowa, na górnych płatkach wielkie czarne plamy, na dolnych — także plamki, znacznie mniejsze.

Gertruda (42). Góra ciemno karminowa aksamitna z wąskim białym brzeżkiem; dół biały z lila odcieniem. Ładna.

Herold (220). Jaskrawo ponsowa, na górnych płatkach małe czarne plamki. Kwitnie bajecznie obficie; efektowna.

Hrabia Zeppelin (201). Jasno malinowa, plamy prawie czarne, na górnych płatkach wielkie, na dolnych wąskie. Kwitnie barzo obficie.

Jadwiga (33). Świetnie różowa, góra o dużych czarnych plamach, gardziel wielka, biała. Bardzo miły koloryt. Odmianę tę otrzymał z siewu niżej podpisany w 1882 roku.

Kasia Bürger (36). Czysto biała, tylko na górnych płatkach karminowe plamki Szlachetna i efektowna.

Król różowych (113). Góra ciemno karminowa aksamitna, ku brzegom różowa; dół blade różowy, delikatnie ciemniej żyłkowany. Kwitnie bardzo obficie.

Książę Negrów (216). Ciemno karminowa z czarnym odcieniem. Wzrost niski, zwięzły, kwitnie obficie.

Miss Sanders (6). Biała, górne płatki z czarnymi plamkami i ciemno fiołkowymi żyłkami. Efektowna.

Narzczona (3). Zupełnie czysto biało bez żadnej skazy, czasem na górnych płatkach z kilkoma żyłkami karminowymi. Szlachetna i efektowna.

Pani A. Bülow (43). Barwa lila-różowa, storczykowa, górne płatki ciemniejsze. Kwitnie bardzo obficie.

Primadonna (103). Bładziuchno różowa, górne płatki karminowo płamione. Bardzo ładna i dystyngowana.

Prof. Mommsen (200). Ciemno fiołkowo porpurowa z odcieniem czarnym; dołne płatki z obwódką prawie białą. Gardziel biała fiołkowo żyłkowana. Bardzo efektowna.

Rosa Münz (208). Ładnie różowa, na górnych płatkach plamy karminowe. Kwitnie bardzo obficie. Piękna i dobra odmiana.

*) Liczby w nawiasach oznaczają liczbę, pod którą odnośna odmiana jest zapisaną w Zakładzie ogrodniczym.

Rosel Klemm (91). Blado różowa, góra ciemno plamniona; na dolnych płatkach ciemne żyłeczki. Czasem wszystkie płatki są blado zabarwione, jak dolne. Kwitnie obficie.

Senator Rudolphi (101). Tło ciemno różowe z lila odcieniem; na każdym płatku wielka czarna plama z szeroką obwódką ponsową. Kwitnie bardzo obficie. Wspaniała.

Uciecha kwiaciarzy (215). Biała z odcieniem różowym; na górnych płatkach plamy prawie czarne, na dolnych — wążutkie. Brzegi karbowane. Sliczna.

Ulubiona (22). Cielisto różowa, gardziel i brzeżki białe, górne, płatki z ciemnymi plamami. Brzegi karbowane.

Wilhelm Fürstenberg (251). Na białym tle pięć wielkich plam ciemno porpurowo fiołkowych. Wybitna.

Wspomnienie Kanclerza (211). Jasno lila, na górnych płatkach wielkie ciemne plamy, na dolnych — także plamy mniejsze. Efektowna.

Jak wiadomo, wszystkie pelargonje wielkokwiatowe są to ulubione rośliny doniczkowe, które wybornie nadają się do hodowli w mieszkaniach, na oknach południowych. Kwitną od kwietnia do lipca, niektóre znacznie dłużej.

S. Makowiecki.

Przypomnienie robót ogrodowych na sierpień.

Sad i szkółki. Wycinać nożem przy samej nasadzie tegoroczne, silne, pionowo rosnące odrostki, tak zwane „wilki“ albo „pijawki“, które powstają na pniach, konarach lub grubszych gałęziach w koronach drzew, a szczególnie w pobliżu ran po odjętych gałęziach. Tak samo usuwać pędy wyrastające z korzeni i szyjki korzeniowej, w szczególności u śliw szczepionych na mirabelle; czynność tę należy wykonać z całą starannością. — Gałęzie drzew przecięzione owocami podpierać tyczkami. — Dojrzewające owoce stopniowo zbierać. Owoce opadające starannie zbierać, stosownie je gatunkować i zużywać, zwracając szczególną uwagę na robaczywe, by „robaki“ z nich nie zaryły się w ziemię, lecz były zawczasu zniszczone. — Ziemię między drzewami spulchniać i utrzymywać w czystości. Drzewa słabo rosnące zasilać. — Powycinać i spalić łęty malin, które już rozdziły. U winorośli uszczykiwać końce silnie rosnących wici, oraz boczne odrostki na nich skracać do pierwszego liścia, który należy pozostawić. Odkrywać z pod liści winogrona oraz owoce brzoskwiń, by prędzej dojrzały i nabrały słodyczy. — W szkółce kończyć oczkowania grusz, jabłoni i pestkowych.

Ogród warzywny. Grzędy motykować, by utrzymać w ziemi zapas wilgoci, a zarazem oczyszczać z chwastów, nie dopuszczając je do wydania nasion. Kapusty podlewać gnojówką i oczyszczać z gąsienic. U selerów odkryć górną część główki korzeniowej i poodcinać boczne korzonki, poczem główki znowu zakryć ziemią. Przy tej czynności można nieco liści zewnętrznych oberwać i wziąć do użytku; również u buraków starsze liście można odejmować. Cebulę dymkę stopniowo wybierać i przesuszać na słońcu; pod koniec miesiąca można zacząć

zbiór cebuli tegorocznej, o ile szczypiór na niej zasycha. Wykopać najwcześniejsze odmiany ziemniaków, u których łęciny już poschły. Zbierać dojrzałe grochy i najwcześniejsze fasole i suszyć je na słońcu. Późniejsze odmiany fasoli, a szczególnie tyczkowe, zbierać do natychmiastowego użycia, o ile są młode. Zbierać nasiona kapust, rzodkiewki, sałaty, szpinaku, kopru i t. d. Zbierać starannie pomidory. Dzielić i przesadzać cebulę siedmiolatkę, szczypiorek i trwałe zioła kuchenne. Wysiać szpinak, rzodkiewkę, wczesną sałatę i koper na użytek jesienny. Truskawczarnie utrzymywać czysto, zaś młodą rozsadę wysadzić na świeże grzędy. W inspektach u melonów wyciąć pędy puste. Zbierać nasiona z ogórków i melonów.

Ogród ozdobny. Rozsadę kwiatów dwuletних, jak: bratki, niezapominajki, dzwonki, naparstnice, malwy, gwoździki brodate i t. d., a także kwiatów zimotrwałych, powysadzać na grzędy zapasowe. Gwoździki pachnące w dalszym ciągu rozmnażać z odkładów, zaś zakorzenione odkłady dawniejsze rozsadzać na grzędach. Cebulki kwiatowe wcześniej na wiosnę kwitnące, jak: hiacynty, tulipany, narcyzy, korony cesarskie, szafrany (*Crocus*), cebulice (*Scilla*) i inne, należy wysadzić do gruntu lub do doniczek, by przed zimą należycie się zakorzeniły. Sadzonkować rośliny kobiercowe, jako też witułki (*Verbena*), zawieratki (*Petunia*), stroiczki (*Lobelia*), portulaki pełne, żeniszki (*Ageratum*), w odmianach wyborowych, by na wiosnę wysadzić je z doniczek na grzędy. Przesadzać i dzielić piwonje, maki wielkokwiatowe, lilje białe, a także byliny najwcześniej kwitnące, jak pierwiosnki, płomyki wiosenne (*Phlox subulata* i t. p.), stokrotki, serduszka (*Dielytra*), *Arabis alpina*, *Aubretia*, *Alyssum saxatile* i t. d. Odkwitłe lewkonje pou-suwać z grzęd, a na ich miejsca posadzić astry z doniczek lub grzęd zapasowych. Zasilać gnojówką georginje, pacioreczniki (*Canna*), mieczyki i inne rośliny żarłoczne lub potrzebujące wzmocnienia. Oczkować róże w spiące oczko. Wysiać lewkonję Nicejską i rezedę *Machel* na kwiat zimowy. Pierwiosnki (*Primula*), popielniki (*Cineraria*), złocienie (*Chrysanthemum*) powysadzać w doniczki, w których mają zimować. Silnie rozrośnięte rośliny doniczkowe przesadzać w większe naczynia. Szklarnie opatrzyć i doprowadzić do porządku na przyjęcie roślin na zimę. O ile noc zaczyna być chłodna, to kwiaty gruntowe polewać nie wieczorem, lecz wczesnym rankiem. Usuwać odkwitłe łodygi; zbierać nasiona kwiatów, drzew i krzewów. Trawniki kosić; drogi utrzymywać w porządku. Przycinać raz ostatni żywopłoty i szpalery. Na gruntach suchych można przesadzać drzewa szpilkowe, jak świerki (*Picea*), jodły (*Abies*), a szczególnie żywotniki (*Thuja*). Sosny i jałowce lepiej jest przesadzać w marcu, który to miesiąc jest najodpowiedniejszy do przesadzania wszystkich szpilkowych. m.

Porady ogrodnicze.

Nasiona drzew i krzewów. Jednym więcej źródłem dochodu każdego właściciela ogrodu czy lasu może być zbiór nasion drzew i krzewów, na co do tej pory mało kto zwracał uwagę. Niektóry krzew lub drzewo ozdobne może dać znacznie większy dochód za nasiona, niż krzew lub drzewo owocowe.

Zbiór nasion drzew i krzewów może mieć szerokie znaczenie: 1) daje dochód właścicielom; 2) przyczynia się nie tylko do szybszego zadrzewienia a zarazem upiększenia kraju, ale każde drzewo po wyrośnięciu daje materiał budowlany, stolarski lub opałowy; 3) szkółki drzew w Polsce mogłyby wysiewać u siebie nasiona krajowe, dla naszego klimatu najodpowiedniejsze; 4) zamiast dotychczasowego importu tych nasion z zagranicy, może się otworzyć znaczny eksport tychże.

Posiadamy specjalną firmę w kraju Stanisław Przedpeński w Płocku, która chętnie nabywa wielkie partje nasion różnych drzew i krzewów. Obecnie najbardziej poszukiwane są nasiona następujących gatunków: Akacja żółta (*Caragana*) antypka, czeremcha, wiciokrzew (*Lonicera*) mahonia, szakłak kolczasty, klon mandżurski (*Acer (Ginala)*) róża polna, czerwonołistna i wielkoowocowa (*Rosa rugosa*) kalina, bez pachnący lila i biały. Wszelkie inne nasiona drzew i krzewów są również pożądane, a w razie chęci zbierania i zbycia należy listownie porozumieć się ze wskazaną firmą. Do tej zyskowej i stosunkowo łatwiej czynności gorąco czytelników „Przeгляdu“ zachęcamy.

m.

Melon paryski Krumir. Pierwszy raz na rynku okazał się on w 1902 r. Ponieważ wielkością i kształtem różnił się bardzo od kantalupu, do których przywykli paryżanie, więc narazie spoglądano nań z nieufnością; ale kogo raz skosztował, ten następnie żądał tylko tej, a nie innej odmiany. Dziś pod właściwą nazwą *Krumir* — jest on podawany we wszystkich pierwszorzędnych restauracjach paryża. Jak się zdaje, pochodzi on oddawniej znanego, doskonałego melona *Obus* (pocisk). Owoc ma niewielki, wydłużony, 17 cm. długość a 10 cm. w przekroju mający, o skórcie cieniuchnej, ciemno ziolonej, wyraźnie bruzdowanej, pokrytej nieregularnymi wypukłościami. Mięso barwy pomarańczowej, przedziwnego smaku i aromatu, zawsze dobre, nawet gdy owoc jest niezupełnie dojrzały lub przejrzały, w czym przewyższa znacznie wszystkie kantalupy. Owoce te są bardzo trwałe i doskonale znoszą przesyłkę. Dojrzewają wprawdzie nieco późno, gdyż dopiero w sierpniu, gdyż kantalupy już przechodzą. W hodowli niewybredny, płodny. Równie wczesniechnił się on we Włoszech, pod nazwą *Muscate*. Ogólnie uznany on jest za najlepszy ze znanych dotąd melonów.

m.

Pytania i odpowiedzi.

Druga odpowiedź na pytanie 17. Zeszłe ziarnówki, gdy dostaną 3—4 listki (ponad liścieniami) należy rozsadzić (przepikować) w tym celu, aby roślinki mogły się silnie rozwijać. Gdyby zaniedbano ten czas do rozsadzenia ziarnówek, należy to uczynić koniecznie w tym roku trzymając się zasady, iż lepiej rozsadzić rośliny wcześniej aniżeli później, a temsamem lepiej w tym, aniżeli w przyszłym roku. Rozsadzenie (przepikowanie) ma na celu silny rozwój korzeni i górnej części rośliny, co tylko może się stać przez rozsadzenie i należyte pielęgnowanie. Przez samo podcięcie korzonka głównego nie wpłyniemy na rozwój korzeni tak silnie, jak przez przesadzenie roślin.

E. Poluszyński.

Z kraju i z zagranicy.

Sadownictwo drogowe na Pomorzu.

Pomorze ma około 4.000 kilom. dróg publicznych i drogi te są prawie wszędzie obsadzone drzewami alejowymi, jak lipą, grabem, klonem, kasztanem, a tu i ówdzie drzewami owocowymi. Utrzymanie dróg w dobrym stanie idzie dziś na kilometrze w setki tysięcy, a przecież jest sposób by te koszta zmniejszyć o uboczny dochód z drzew przydrożnych.

Porządne drzewo przy drodze jest wyrazem wysokiej kultury kraju, to też sejm uchwalił ustawę o obsadzeniu dróg. W innych dzielnicach Polski byłoby to ryzykowną pracą, gdyż najczęściej przechodnie uważają drzewo przy drodze za rzecz niepotrzebną, do dowolnego użytku, a sąsiedzi wprost za wroga pól i starają się w różny sposób zniszczyć. Inaczej jest w byłej dzielnicy niemieckiej, gdzie żandarm pruski umiał wlać poszanowanie dla drzewa przydrożnego.

Pomorska Izba Rolnicza orzekła, że jeżeli rosną obok dróg drzewa leśne, to mogą tam rosnać i drzewa owocowe, z których pożytek jest o wiele większy, bo oprócz drzewa i kwiecia dla pszczoł wydadzą owoce, których w Polsce nie posiadamy za dużo. Zresztą są na Pomorzu powiaty, w których znaczne przestrzenie obsadzono już drzewami owocowymi, co się przyczynia do ulżenia w wydatkach na utrzymanie dróg.

Jakie korzyści płyną z drzew przydrożnych? To łatwo wyliczyć.

Drzewo daje pełne plony średnio przez 45 lat (jabłonie, grusze, orzechy), t. j. liczymy w ciągu tego okresu 15 lat dobrego urodzaju. Do obsadzenia dróg należy kupić drzewa i koty, po posadzeniu zaś pielęgnować, czyli włożyć kapitał, który szereg lat (średnio 6) nie rentuje się, a jednak odsetki i wartość uschniętych drzewek do kapitału należy doliczyć. Ten zwiększony kapitał znajduje pokrycie w ostatecznej wartości drzewa przy jego wykarczowaniu. Czyli na amortyzację nie potrzebujemy nic odliczać, nawożenia nie praktykujemy, gdyż przepływy rowu przydrożnego donoszą wystarczającą ilość pokarmów. Wprawdzie kosztuje coś pielęgnowanie, ale to wykonywa stale opłacany droźnik, któremu za dodatkowe zajęcia można dać odsyp, co przy ogólnym plonie jest mało znaczne.

Średni plon owoców wynosi po 300 kg. z każdego drzewa, a że przyjmujemy tylko 15 lat urodzaju, przeto drzewo daje rocznie 100 kg. owoców, po 50 mk. za jeden kg. A że na kilometrze mieści się 132 drzewa, co 15 m., przeto na tej przestrzeni możemy mieć 660.000 mk. czystego dochodu.

Tą ideją się kierując przystąpiła Izba do dzieła w porozumieniu ze Starostwem krajowym i Województwem, zwołując konferencję, na której został ustalony plan działania. Urządzono dwa kursy pielęgnowania drzew, na które, Starostwo krajowe przysłało wszystkich swoich drogomistrzów. Na obsadzenie wszystkich dróg publicznych na Pomorzu potrzeba około $\frac{3}{4}$ miliona drzew, co może być rozłożone na okres 30-letni, czyli rocznie potrzeba około 25.000 drzew. Ilość tę ma zamiar wyprodukować Starostwo krajowe w jednym ze swoich zakładów.

Drogi mają być obsadzone w miarę starzenia się drzew dzikich i ich karczowania. Drzew owocowych nie można wtykać po jednym na miejscu usuniętych — dzikich, lecz powinno się je sadzić kilometrami naraz, najwyżej w dwóch odmianach równocześnie kwitnących: jedną odmianę po jednej, drugą po drugiej stronie drogi, co umożliwi krzyżowanie się odmian, nie grożąc pomieszaniem owoców przy zbiorze. Co do odmian, to nie należy wyszukiwać najlepszych, szęących, ale te mają być odporne na choroby, o owocach trwałych, łatwych do zbioru, zdalnych do mniej starannego przewozu, dobrych na przeroby, marmolady, powidła i wina owocowe.

J. F. (Kłoty) m.

Za granicą. Kilkanaście ogrodniczek i ogrodników z wyższym wykształceniem, zarówno jak i praktykantów, którzy mieli dobre świadectwa i nauczyli się trochę po francusku, umieściłem we Francji w pierwszorzędnych zakładach. Więc kilka panien jest u Cayeux-Lecclerla w Vitry (są one pierwszemi, bo kobiet inteligentnych do pracy w ogrodnictwie francuskim przed tem nie przyjmowano); paru u Vilmorin'ów, dalej u Croux w szkołkach, u Dybowskiego (pędzarnie na gorących, naturalnych źródłach) we Francji południowej; u Lecoliera w St. Cloud i t. p. Niektórzy z tych panów pracodawców dziękowali mi listownie za tych „dobrych pracowników“, a znowu wychowañcy nasi chwalał sobie, że się dużo uczą.

Możnaby tam znacznie więcej umieścić, ale kandydatów dobieramy bardzo uważnie, chodzi bowiem o to, żeby nie tylko nie zepsuli nam dobrej opinii, ale owszem utworowali drogę dla innych ogrodników polaków. Sądzę, że nie tylko Francja, ten kraj klasyczny dla ogrodników, ale również Belgja i Czecho-Słowacja chętnieby przyjmowały młodzież naszą, kraje te bowiem utraciły znaczną część swej pracowitej ludności w ciągu wielkiej wojny. Do Czecho-Słowacji zaś i droga taniej kosztuje i z samym językiem polskim można sobie tam poradzić. Mniemam, że Tow. Ogrodnicze powinnyby się zwrócić do Czesko-Słowackiego ministerjum rolnictwa (może za pośrednictwem p. Pośta w Warszawie), o ułatwienie dostania się na praktykę polskim młodym ogrodnikom do Czecho-Słowacji. Stoi tam przecież wysoko owocarstwo i warzywnictwo, szkoły a nawet kwaciarstwo (np. zakłady Donata i Sternada w Pradze).

E. Jankowski.

Na ciepłych źródłach. Na znakomity, nowy pomysł wpadł rodak nasz, prof. Józef Dybowski, b. dyrektor upraw państwowych w Algierji, potem dyrektor ogrodu aklimatyzacyjnego w Nogent n. Marną, zasłużony zbieracz pożytecznych roślin i autor dzieł cennych, zwłaszcza o uprawie warzyw.

Oto urządził wielką hodowlę roślin pędzonych na ciepłym naturalnym, otrzymywanym ze źródeł gorących, których jest dużo w stóp Pirenejów. Zakład ten, jedyny w swoim rodzaju, nazwany: „Forceries thémales de France“, znajduje się w Préchacq pod Pontonx, niedaleko Dax, w landach Gaskonji.

Kilka wiadomości ogólnych o tym jedynym tego rodzaju zakładzie, podał mi p. Stefan Karasiewicz, jeden z najwięcej obiecujących wychowañców Wyż. Szkoły Ogrodniczej, który tam obecnie pracuje. Ogromne szklarnie ogrzewane są wodą gorącą ze źródeł naturalnych, które Rzymianie zwali termami. Woda rozchodzi się rurami, jak

w termosyfonie i w podobny sposób reguluje się jej większy lub mniejszy dopływ, a więc i temperaturę pędzarni.

Prof. Dybowski na razie pędzi ogórki pomidory, brzoskwinie, śliwy i winorośle; obecnie przystępuje do budowy szklarni na truskawki. Łatwo zrozumieć jak dalece to przedsięwzięcie może być korzystne, zwłaszcza gdy prócz gorącej wody dopomaga mu niemało i południowe słońce.

Czy gdziekolwiek w Polsce, u podnóża Karpat, znajduje się źródła o temperaturze przynajmniej 35° C., nie wiem. Jest to możliwe, skoro Szprudel karlsbadzki posiada temperaturę 57° C. Gdyby je znalaziono — należy z tego skorzystać i dobry przykład naśladować.

Warto tu przypomnieć, że Karol Scholtze w Szopach, pod Warszawą, hodował winorośli i otrzymywał z niej wcześniej dojrzałe winogrona, na murze swej fabryki mydła, ogrzewając ziemię rurami, którymi przechodziła para i woda powracająca (returowa). A przeciw fabryk i murów południowych mamy dużo. Szklarnie pod takimi murami, gorącą wodą ogrzewane, stanowiłyby wcale niezłe pędzarnie, tanie a korzystne.

E. Jankowski.

Komunikaty.

Wykaz Przyjaciół ogrodnictwa, którzy w ciągu lipca nadesłali ofiary na wydawnictwo „Przeglądu Ogrodniczego“: Albinowska Juljuszowa, Lwów — 1.100; Baltarowicz, Jaryczów Stary — 5.000; Bażan W., Oleszyce — 1.000; Bielawska Olga, Nehrybka — 2.700; Fangor Konstanty, Wysokie — 1.000; Filaczyński Józef, Bieńkowa Wisznia — 1.000; Kawecki Kasper, Drohobycz — 500; Kordecka Jolanta, Wieliczka — 2.700; Łosiowa hr. Marja, Lublin — 1.000; Madyda Aleksander, Jaworów — 100; Makowiecki Stefan, Lwów — 2.000; Piotrowicz Zygmunt, Lwów — 2.000; Noszczyk Władysław, Dzików — 4.000; Plater-Zyberk hr. Helena, Moszków — 1.100; Podczarski Jan, Zabierzów — 1.000; Roehr Ludwik, Drohowyż — 1.700; Sąsiedzki Adam, Czerniowce — 6.000; Skubiszewski Stanisław, Kalisz — 1.000; Sokołowska Helena, Gościnna — 1.000; Towarzystwo Ogrodnicze Warszawskie — 10.000; Wasung Marja, Kraków 1000; — Zagrodzki Franciszek ksi. dz, Nart Nowy — 1.000; Zając Michał, Zaleszczyki — 1000; Ziobrowski Stefan, Kraków — 1.100; razem 50.000 marek.

Sprawozdanie z działalności Małopolsk. Tow. Ogrodniczego we Lwowie, za pierwsze półrocze 1922. Wydział wykonawczy M. T. O. świadom zadania Towarzystwa i ogromu prac, jakie go czekają na polu rozwoju ogrodnictwa, postanowił utworzyć z łona swych członków sekcje, któreby intensywnie pracując tem łatwiej opanowały pojedyncze działy.

Z powodu tego postanowienia powstały w Towarzystwie sekcje: ekonomiczna i propagandy, odczytowo-naukowa, ochrony roślin, pośrednictwa pracy dla członków M. T. O.

Oprócz tych sekcji powstała świeżo sekcja redakcyjna, mająca za zadanie redagowanie własnego miesięcznika „Przeglądu Ogrodniczego“.

W przeciągu ubiegłego półrocza odbył Wydział wykon. 10 posiedzeń, jakoteż kilka posiedzeń poszczególnych sekcji.

Najwięcej pracy miała sekcja odczytowo-naukowa, albowiem w zakresie działania teje wchodziło przygotowanie i urządzenie odczytów, wykładów i zwiedzanie ogrodów oraz zakładów ogrodniczo-handlowych.

Odczytów i wykładów odbyło się w pierwszym półroczu pięć, a mianowicie:
21/I. p. H. Rumuna o „Powojnikach (Clematis)“.

8/III. p. E. Poluszyńskiego o „Pomologii i systemach pomologicznych“.

25/III. p. Zyg. Styrskiego o „Hodowli roślin pokojowych“ i p. E. Poluszyńskiego o „Zapachach kwiatów“.

30/IV. p. Dra fil. i med. Henryka Ruebenbauera o „Pobieraniu i przyswajaniu pokarmów u roślin“ i p. E. Poluszyńskiego o „Mszycy korówce wełnistej i jej tępieniu“.

8/VI. p. Stefana Makowieckiego o „Kosaćcach (Iris)“ z demonstracjami.

Po każdym odczycie lub wykładzie rozlosowywano nasiona i kwiaty w doniczkach, zaś po odczycie p. Makowieckiego o Irysach rozdano cięte kwiaty.

Tu należy stwierdzić ogromne zainteresowanie się odczytami i wykładami, którym zawdzięczając liczba członków Towarzystwa, jako też, miłośników ogrodnictwa stale wzrasta.

Dalszą pracą sekcji odczytowo-naukowej było urządzenie wycieczek do zakładów ogrodniczo-handlowych pp. Starków, Janickiego, Galatowicza, Wład. Aumera i Mańkowskiego w Zamarstynowie.

W wycieczkach, wykładach i odczytach wzięło udział około 600 osób tak członków M. T. O. jakoteż za wolnym wstępem gości miłośników ogrodnictwa.

W dalszym ciągu swych prac postanowił Wydział wykonawczy urządzać we Lwowie w początkach listopada b. r. wystawę złocieni (Chrysanthemum) i produktów ogrodniczych, jakoteż przyjąć udział w Wszepolskim Zjeździe ogrodniczym w Warszawie we wrześniu b. r.

Z Tow. Ogrodniczego w Krakowie. Dnia 7. czerwca b. r. odbyło się miesięczne posiedzenie członków Tow. Ogrodniczego pod przewodnictwem prezesa, prof. J. Brzezińskiego, na którem prof. W. Szafer wygłosił referat, p. t. „Ochrona zabytków przyrody“. W zakończeniu tego bardzo ciekawego referatu nawoływał ogrodników, by się zajęli sprawą ochrony starych parków i ogrodów po wsiach, bez litości, a ze szkodą nieraz dla nieświadomego nabywcy, wycinanych w czasie parcelacji. — Nadto uważa za pożądane, by ogrodnicy i miłośnicy ogrodnictwa objęli pieczę nad starymi drzewami w swych okolicach, donosili o nich Państwowej Komisji Ochrony Przyrody (Kraków, ul. Lubicz 46) i uświadamiali ludność o ich wartości, jako zabytków przyrody.

Zarząd Koła byłych słuchaczy Wyższej szkoły ogrodniczej przy Polskim zawodowym związku Rolników i Leśników z wyższem wykształceniem w Warszawie, wybrany na zjeździe tegoż koła w dniu 15. stycznia b. r., uruchomił biuro Pośrednictwa pracy w lokalu Związku, ul. Bracka 5, gdzie przyjmuje wszelkie zgłoszenia o posadach, listownie lub osobiście, we wtorki i czwartki w godzinach 4¹/₂—5¹/₂ po połud. Jednocześnie Zarząd Koła komunikuje, iż następny zjazd członków Koła odbędzie się w połowie września b. r.; bliższe szczegóły zostaną we właściwym czasie ogłoszone.

Zjazd ogrodników producentów Pomorza i Wielkopolski. We czwartek 29. czerwca b. r. w Toruniu odbył się zjazd ogrodników, właścicieli ogrodów z poszczególnych miast Pomorza i Wielkopolski, w celu połączenia się w jeden związek na ziemiach b. dzielnicy pruskiej. Na zebranie zjechali się ogrodnicy bardzo licznie; przybyli również delegaci koła ogrodników z Włocławka.

Zebranie zagaił p. Bogumił Bagiński z Podgórzia powitaniem zebranych i podziękował za tak liczne przybycie; następnie wyjaśnił cel zebrania, nawo-

lując do zorganizowania się ogrodników w jeden związek, ażeby ogrodnictwo nasze podnieść do większej wydajności. Po dość obszernej dyskusji oświadczyli się zebrani znaczną większością głosów za utworzeniem takiego związku. Ustawę po przeczytaniu przyjęto bez poprawek.

Zarząd wybrano następujący: Bogumił Bagiński — prezes, Gottlieb Hentschel — zast. prezesa, Łucjan Tomaszewski — sekretarz, Makary Walentowicz — zast. sekretarza, Karol Hintze — skarbnik, za wyjątkiem prezesa wszyscy z Torunia. — Siedzibą Związku, który łączy wszystkich ogrodników produkujących, względnie właścicieli ogrodów z Pomorza i Wielkopolski, bez różnicy wyznania lub narodowości, jest Toruń.

Wiadomości bieżące.

Zamknięcie Wyższej szkoły ogrodniczej w Warszawie. Szkoła ta skończyła swój żywot 9-letni. Nie można jej było z prywatnych funduszy postawić, jak potrzeba, pod względem zakładów naukowych, pokazowych i doświadczalnych. Kosztują one tyle, że tylko państwo może się na nie zdobyć. Te zadania stają właśnie przed otwartym w r. b. wydziałem ogrodniczym Szkoły głównej gospodarstwa wiejskiego w Warszawie. Ale zamknięta Szkoła wyższa ogrodnicza, założona w 1913 roku z zapoczątkowania p. Piotra Hosera, który przez cały czas jej istnienia był dziekanem i o jej rozwój wraz z ciałem profesorskim troszczył się, spełniła dobrze swe zadanie. Uczęszczало do niej około 500 osób płci obojga, a ukończyło ją z górą 100. Wojna wytrąciła z kolei wielu słuchaczy, a niemało słuchaczek wyszło zamąż; ubożsi zaś nie mogli podolać wysokim kosztom utrzymania w Warszawie. Niemniej te sto osób zaważy wyraźnie i to niezadługo, na rozwoju i podniesieniu naszego ogrodnictwa. Sporo z nich zajmuje już obecnie wybitne stanowiska państwowe i prywatne; wielu naucza, a nawet pisze podręczniki i monografie. Szkoła bowiem co do poziomu nauk wykładanych nie ustępowała nawet najwyższym ogrodniczym uczelniom europejskim. Uroczyste zamknięcie Wyższej szkoły ogrodniczej odbyło się d. 11. czerwca b. r. w siedzibie Tow. Ogrodniczego Warszawskiego. m.

Wystawa w Rewlu. Ministerstwo Rolnictwa komunikuje, że organizuje się wystawa rolniczo-przemysłowa w Rewlu. Wystawa ta trwać będzie od 2 do 11 września i obejmie w zakresie rolnictwa następujące działy: 1) rolnictwo, 2) ogrodnictwo, 3) pszczelarstwo, 4) rybactwo, 5) leśnictwo, 6) przemysł rolniczy. — Bliższe informacje udziela Ministerstwo Rolnictwa w Warszawie, ul. Senatorska 15, pokój 100.

Pomnik jabłoni. Jedyne wypadek postawienia pomnika jabłoni zdarzył się w Kanadzie, gdzie wdzięczni sadownicy zebrali na ten cel 500 funtów szterlingów (około 13 milionów marek polskich). Chodzi tu o słynny gatunek jabłek, rozpowszechniony w całej Kanadzie, „Makintosh Red”. Gatunek ten, nieznanym dawniej w Kanadzie, odkrył John Makintosh jako małą dziczkę, rosnącą przy jego stodole; a gdy po kilkuletnim pielęgnowaniu drzewko wydało piękny czerwony owoc, nazwał je „Makintosh Red” (Mekintosh czerwony). Drzewo rosło i dawało corocznie obfity plon, a Mr. Makintosh nabierał sławy jako odkrywca i producent znakomitego i nowego gatunku jabłek. Z czasem gatunek ten rozpowszechnił się w całej Kanadzie, a fermerzy pielgrzymowali nieraz do stodoły Makintosh, by oglądać drzewo pierwsze, na którym on rósł. Z czasem drzewo zmarniało, a dziś na tem miejscu stoi wspaniały pomnik.